Nr. 1. Kraków, Czwartek 24 grudnia 1908. Rok I.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA:
w Krakowie i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobn ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — N łesł po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer **6 halerzy** tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi w Krakowie codziennie o godzinie 7 rano.

Redakcja i Administracja: **Kraków, Krótka 6.**

Z pierwszym numerem.

Na każde nowo powstające pismo — a zwłaszcza na takie, jak nasze, o typie popularnym — zwrócone są oczy wszystkich w narodzie z zapytaniem niecierpliwem: co ono przyniesie, co nowego, lepszego, niż inne, dotychczasowe — jakiej idei służyć będzie, czyją sprawę orędować?...

Więc i „Gazeta Powszechna“ — choć w samym swoim tytule wypowiada się, jaką pragnie być i czyją: powszechną wszystkich własnością — musi przecież bodaj słów parę o sobie powiedzieć.

Zrodziła nas potrzeba chwili: wzmagające się na każdem polu życie pu..iczne, tętniące rozgwarem zainteresowania się każdą sprawą, co się tylko ..z s.. przewinie — życie, którego ..ogarniają nietylko miasto, dotychczas niejako monopolizujące wszelki ruch umysłowy i społeczny, ale i wieś, tę wieś — ostoję naszej przyszłości narodowej.

Życie to odzwierciedlać, ująć je w ramy szlachetne, z którychby się podnosił dobry duch i rosło serce — z życiem tem iść codziennie społem i być jego tłómaczem wobec najszerszych warstw, a naodwrót być wyrazem tych warstw przed społeczeństwem całem, wobec narodu — oto powszechność naszej „Gazety“ i kierunek jej służby.

Służyć pragniemy wszystkim, co gorliwych szukają wiadomości i życzliwego oświetlenia niejednej sprawy, co chcą poparcia zabiegów około rozwoju naszego życia umysłowego i materjalnego. A że w tej służbie powszechnej moc usiłowań naszych pójdzie ku dobru i pożytkowi najszerszych warstw ludowych, że chłop ze wsi i lud wiejski z natury rzeczy znajdzie w nas oronę i doradę — to wynikiem jest ..ko tego, że właśnie w tych warstwach ..rdzeń narodu, jego siła i przyszłość.

Ludowi polskiemu, gdziekolwiekby ..n namioty swoje porozbijał, „Gazeta Powszechna“ chce być codziennym gościem i posłańcem, co mu wieści ..rzyniesie z kraju, z Polski całej i obcego świata.

Wśród ludu tego żyje i w pracy jego współdziała dwunastotysięczna rzesza nauczycielstwa ludowego, którego po..oc w pracy publicznej ma pierwszorzędne znaczenie. Postulaty nauczycielstwa ludowego są naszymi postulatami, ..ny naszego pisma są i na jego usługi. ..„Gazeta“ nasza jest „Powszech-



„Boże drzewko“ — wojackie.

Nie jedna tylko jest żałośliwa piosenka o łzawej doli wojaka biednego — ale czy jest coś bardziej łzawego w jego życiu nad tę chwilę, kiedy los go rzucił daleko od swoich, a twarda służba postawiła pod karabinem na posterunku właśnie wtedy, gdy w jego kraju i w jego chacie zasiadają ojcowie i rodzeństwo do stołu wigilijnego, gdy łamać się będą opłatkiem i życzyć sobie wzajemnie wszystkiego najlepszego...

Cóżby jemu życzyli dziś — gdyby był tam — temu dalekiemu u granic państwa zagrożonych rzuconemu?...

Chyba najlepszem życzeniem jest wszystkich, by czem rychlej powrócił i on i drudzy zdrowo, cało, nie pozostawiając poza sobą żadnych krwawych plam, ni ofiar ludzkich, jakie każda wojna niesie.

A tymczasem, nim życzenia te spełnić się mogą, pamiętali rodacy o tych swoich najbliższych wysłanych z pierwszego korpusu na ziemie Bośni, Hercegowiny i południowej Dalmacji — złożyli 11.557 K. na podarek dla nich świąteczny, kupcy wysłali przysmaków całe paki.

I właśnie w chwili, gdy „Gwiazdka“ zalśni nam dziś w Ojczyźnie, do dalekiej obczyzny dojdą te podarki, zgromadzą się dokoła nich wojaki nasze, radością... przez łzy witając te dowody życzliwej kraju o nich pamięci.

Ale nad te może dary milszy niejednemu będzie list od swoich — jak temu, co z boku sobie stanął i w drżącej od wzruszenia ręce tuli ten drogi skrawek papieru, zapisany koszlawemi literami stroskanej matusi...

ną" — nie odpowiedziałaby swej nazwie, gdyby jednej tylko, lub dwom, choćby największym warstwom społeczeństwa służyć miała.

Wyobrażamy sobie w pragnieniach najszczerszych, że będzie z nas miał pożytek każdy, kogo nie stać na dużo czasu, by większą ilość pism mógł codziennie przejrzeć i sąd sobie o każdej sprawie na ich podstawie wyrobić. — A będziemy się starać o popularne przedstawienie spraw, dostępne dla wszystkich.

Zresztą — sama „Gazeta" najlepiej się zaleci. Jedno tylko powiedzieć jeszcze publicznie musimy, — że budujemy robotę naszą na szerokich podstawach ludowych, szczerze demokratycznych i interes tych warstw w kierunku naszej pracy będzie drogowskazem i wyrocznią.

Otóż jesteśmy, pełni wiary i nadziei, że zdołamy dorzucić zdrowe ziarno dla rozwoju narodowego, ku dobru powszechnemu.

Rzecz ma każdą swą porę...

Najdonioślejszym faktem w naszej historji porozbiorowej jest o b u d z e n i e s i ę l u d u p o l s k i e g o we wszystkich trzech zaborach, na wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej. Ten fakt musi mieć swoje historyczne następstwa, a chociaż dokonywanie się jego w różnych zaborach z różną odbywało się siłą, nikt dziś nie zaprzeczy, że stoimy wobec nowego objawu, który wymagać będzie wszechstronnego zbadania i musi doprowadzić do gruntownych rewizji wszystkich wartości politycznych.

Jeżeli w naszym kraju obudzenie się ludu, jego uświadomienie narodowe i jego wkroczenie w sferę czynnej polityki nastąpiło tak późno, to powodów tego szukać należy w naturze zaboru austrjackiego, w strukturze społeczeństwa, które tu najdłużej pozostawało pod wpływem narzuconych obcych form rozwojowych, najdawniej odpadło od pnia macierzystego i nie przeszło ani przez wielką epokę reform Sejmu czteroletniego, ani nie brało w tej mierze, co inne zabory, udziału w walkach o wolność i niepodległość narodu.

Kraj na wskroś rolniczy o zaniedbanej gospodarce, kraj bez przemysłu, bez fabryk, bez ruchomych kapitałów, o ludności mieszanej polsko-ruskiej, najobficiej ze wszystkich w państwie przesycony obcą d i a s p o r ą żydowską, żywiołem obcym i zawsze jeszcze bądź co bądź nie naszym; miał wszystkie kwestje otwarte i wszystkie trudności rozwoju ekonomicznego, począwszy od najfatalniejszych przyrodzonych warunków, położenia geograficznego, konfiguracji, ukształtowania poziomego i pionowego, o rzekach tylko w ich górskim biegu, bez naturalnych dróg kanałowych — a skończywszy na świadomie przez rząd obcy narzuconej obcej niekorzystnej dla jego bilansu handlowego polityce ekonomicznej i rujnującej go polityce taryfowej kolejowej. W takich warunkach żaden kraj na świecie jeszcze się nigdy nie znajdował i żaden nie potrafiłby w tych warunkach doprowadzić do naturalnego rozwoju ekonomicznego.

Nie podobna zaprzeczyć, że w ostatnich dziesiątkach lat nastąpił postęp na polu ekonomicznem, niezawodnie wiele już uczyniono i znaczna jest poprawa w porównaniu do tego, czem ten kraj był przed laty czterdziestu lub sześćdziesięciu. Ale postęp ten mierzymy w stosunku do naszego kraju, a nie w stosunku do tego, co w tym czasie zdziałały inne kraje w korzystniejszych znajdujące się warunkach, ani nawet w stosunku do tego, coby można było zrobić, gdyby się usunęło przeszkody, tkwiące nie zewnątrz w warunkach których zmienić nie potrafimy, lecz wewnątrz, tam gdzie je usunąć można było i należało.

Ale nie o rekryminacje, ani próżne skargi nam idzie. Nie o to, co było lecz o to, co jest, nie o żal, że tego nie zrobiono w przeszłości, lecz o troskę, aby nie zaniedbano niczego na przyszłość.

A jeżeli wskażemy na winy i winowajców, to dlatego, aby ich ustrzedz się w przyszłości.

Głównym historycznym winowajcą był rząd. Te zaniedbania rządu w przeszłości mszczą się dziś na nędzy ekonomicznej żyjącego pokolenia. Przez długie lata był nasz kraj kolonią dla bogacenia przybyszów z zachodu: Niemców, Czechów i całego przemysłu krajów sudeckich i austrjackich. W znacznej mierze jest nią i dziś jeszcze a haracz, który rocznie opłacamy kartelowi żelaznemu, przenosi dziś jeszcze wartość roczną podatków, które opłacamy na rzecz państwa.

Bezcenne skarby górnictwa naszego jeszcze i dziś kryją się w głębi ziemi naszej, dlatego gdyż fałszywa polityka ekonomiczna i taryfowa uniemożliwia exploatację naszego węgla i tam nawet, gdzie już pokonano pierwsze trudności, przychodzi walczyć z konkurencją węgla pruskiego, śląskiego, dla którego taryfa kolejowa jest tańszą niżeli dla naszego węgla rodzimego. Brak inicjatywy, brak ducha przedsiębiorczości, brak kapitałów i tchórzowstwo naszych kapitalistów grozi nam dalszą klęską; dziś już bowiem wyłączności górnicze węglowe wykopywane są na olbrzymich trenach w Galicji zachodniej przez firmy pruskie i kartel nadreński. Wskazaliśmy tylko na jeden przykład typowy, lecz objawów takiego zaniedbania znajdzie się mnóstwo na każdem polu.

Pierwszym odruchem politycznym wobec

BOGUSŁAW ADAMOWICZ.

Cud trzewiczkowy.

W każdym kraju inaczej obchodzą wilję. U nas panuje zwyczaj spożywania sutej, chociaż postnej, wieczerzy; potem się idzie na pasterkę, a po pasterce zaraz — do łóżka. Gdzieindziej cały dzień ten się suszy, najczęściej nic nawet nie jada, i dopiero po pasterce, t. j. po północy, zastawiwszy stoły już różnem mięsiwem, je się i pije, nie kładąc się spać do samego rana. Bo wszak wigilja oznacza — czuwanie.

Boże Narodzenie — to bodaj najpiękniejsze święto w roku. Równie piękne są chyba Zielone Świątki, t. j. dzień zesłania Ducha Świętego; ale tak się wydawać może tylko starszym. Dzieci nad wszystko przekładają Wigilję. I nic dziwnego. Prócz różnych wielu radości, czeka je wtedy choinka.

Lecz nie trudno sobie wystawić, jak niecierpliwie oczekiwać musi tego uroczego święta dziatwa w kraju, gdzie obserwuje się zwyczaj stawiania w wieczór wigilijny trzewiczków na kominku. Już za ukazaniem się pierwszego śniegu dzieci zaczynają marzyć, jaki to prezent zrzuci Pan Jezus każdemu z nich z nieba przez komin. Zaczynają wysyłać, za pośrednictwem mamy, na pocztę listy, adresowane: Niebo, via Raj, do Pana Jezusa, i w nich dyskretnie dają do zrozumienia, jakąby to zabawkę najbardziej otrzymać chciały. Oczywiście, robią to tylko bardzo małe dzieci, wierzące naiwnie, że Pan Jezus ma czas o takich rzeczach myśleć. Z latami wszakże mądrzeją, a choć jeszcze nie mądrzeją, to tracą wiarę w cudowność i zaczynają rozumować.

W domu państwa A., gdzie panował właśnie ten zwyczaj trzewiczkowy, było troje dzieci. Dwoje zupełnie małych, Jaś i Ania, i dziesięcioletni Staś, który już nawet nie stawiał trzewiczków na kominku. Będąc trochę filozofem, uśmiechał się pobłażliwie z naiwnej wiary brata i siostrzyczki. Ale nie mógł stanowczo zrozumieć, jak może służąca Kasia, mająca już lat 13, wierzyć w podobne niedorzeczności. Bo Kasia wierzyła, że to istotnie z nieba spadają do komina podarki i nawet zastanawiała się często, w jaki sposób cudowny spadając z takiej wysokości, mógł naprzykład się nie stłuc miniaturowy serwis do herbaty, który w roku zeszłym dostał się Ani...

Któregoś dnia Kasia nawet odezwała się do p. A. temi słowy:

— Mnie to już z pewnością, gdybym nawet i postawiła trzewik na kominie, nie wpadłoby nic z nieba.

Pani A. uśmiechnęła się tylko i rzekła żartem:

— Dlaczegożby nie? Spróbój. Ale przedtem może i tybyś napisała list do nieba; napisz, a ja go zaniosę na pocztę.

Ale Kasia i pisać nie umiała, a co ważniejsza, to nigdyby nie odważyła się, z pewnością, nudzić Świętych swoją korespondencyą.

Była to skromna bardzo i bardzo brzydka, a jak wszyscy mówili i głupkowata trochę dziewczyna.

Na słowa pani domu, westchnęła głęboko i dalej sprzątała pokój.

Kasia jednak wiedziała dobrze, czegoby zażądać od nieba. Miała bowiem dwa bardzo serdeczne pragnienia. Miała tylko te dwa, żadnych innych.

Pierwszem była chęć straszna, trudna do wypowiedzenia — chęć otrzymania zielonej chusteczki w czerwone i niebieskie prążki, takiej samej, jaką widziała na głowie u mleczarki, ale koniecznie takiej samej, nie innej.

Drugiem, również gorącem marzeniem jej było: dostać nareszcie nową książkę do nabożeństwa. Bo miała bardzo starą i prawie całkiem zczerniałą od ciągłego przewracania w niej kartek poślinionymi palcami. W skrytości ducha więc marzyła codzień o tych dwóch darach nieba, tak dla niej niedostępnych. I zdawało się jej, że nikt nie wie na świecie o tych jej tajemnych marzeniach. Na świecie? Tak. Ale o czemże nie wiedzą w niebiosach?

Przyszła wreszcie Wigilja. Cały dzień był pełen wrzawy i bieganiny. Przygotowywano wieczerzę. Nareszcie zasiedli wszyscy do stołu. Potem zapalono choinkę, porozdzielano pierniki, złocone orzechy i owoce. I Kasi nie mało dano tych łakoci. Ale oto przychodzi godzina stawiania trzewików na kominku. Kasia patrzy, zazdrości trochę dzieciom. Chciałaby i sama też, ale jakżeż?

Już wszyscy w domu śpią. Cisza zupełna. Ona nie może zasnąć; zbyt zajęta jest myślą o kominku. Nie może w końcu wytrzymać. Wstaje, zapala lampkę i cicho idzie do pieca. Zagląda tam. Głęboko, jak najgłębiej wsunięte stoją dwie pary trzewiczków Jasia i Ani, umyślnie tak głęboko wsunięte, żeby ułatwić Panu Jezusowi wrzucenie z góry prezentów. Kasia trzyma w ręku swój trzewik, dziurawy trochę i pokrzywiony, ale wyczyszczony bardzo starannie. Nie może wytrzymać, stawia go na brzeżku samym tak skromnie, tak nieśmiało... i szybko kładzie się do łóżka.

Tymczasem dzieciom we śnie się dne zabawki i aniołowie, którzy je znosz... Bóg wie co się nie roi! Ale czem jest to wszystko wobec rojeń Kasi! Co chwila zrywa się, nasłuchuje... w kominie coś stuknęło — zaszeleściało. To pewno skrzydła anielskie. Coś tam gra najwyraźniej, jakby w piecu ustawiono organy i jasność przedziwna rozlewa się po pokoju...

Ale oto porywa ją sen; śnią się jej pola osypane śniegiem i chatka, w której się urodziła. Oto las choinowy cały w blaskach: wszystkie drzewa poobwieszane gwiazdami i srobrzystymi lśniącymi frendzelkami, a po gałązkach przelatujące aniołki...

Nareszcie budzi ją głos trąbki — to dzieci już wstały tak wcześnie; Jaś dostał trąbkę od Pana Jezusa a Ania lalkę, której już zdążyła łeb ukręcić...

Ubiera się Kasia i podchodzi do kominka. Nieśmiało, bardzo nieśmiało zagląda w głąb. Tam jeszcze stoi jakiś trzewiczek, pusty już. Poznaje — trzewiczek Jasia.

Ale na swój spojrzeć się nie odważa. Nareszcie spojrzała! O Boże święty! jakieś papiery, a z nich coś zaświeciło, coś zielonego, czerwonego... Chusteczka! Ta właśnie, taka samiuteńka!

Ale jeszcze nie koniec. Przy trzewiku jej leży coś dużego, zawiniętego. Odwija — pudełko jakieś z tektury. Otwiera je: znowu papier i wata. Widocznie Pan Jezus rzucając to z nieba, dbał, aby dobrze opakować rzecz drogocenną, by się nie zepsuła lecąc. Nareszcie widzi Kasia: złote, jak lusterko świecące brzeżki, kolory dziwne na okładce wie... i trzyma w ręku upragnioną książkę do nabożeństwa: Złoty Ołtarzyk, ale jeszcze złocistszy i piękniejszy od tych, z których modlą się w kościele najbogatsze panie!...

Z nową więc chustką na głowie i z nową książką poszła Kasia na sumę. I modliła się szczerze dnia tego i wyglądała pięknie w „niebieskiej" chustce i z „niebieską" książką do nabożeństwa w ręku!

I kto wie teraz, czy to czasem nie sam Pan Jezus do trzewiczków rzuca... podarunki...

takiego zachowania się rządu i sfer z nim skojarzonych, jest dążenie do wyzwolenia się z pod ich przewagi. Wyrazem tego dążenia jest program uprzemysłowienia kraju przy równoczesnem rozszerzeniu naszej autonomji krajowej. Oparcie naszego programu ekonomicznego rozwoju w rozszerzonej autonomji krajowej, jest niezbędnym warunkiem uprzemysłowienia kraju. Dlatego kto mówi: uprzemysłowienie kraju — musi powiedzieć: autonomja i to nie ta autonomja od dróg i mostów, autonomja szpitalnictwa i szupasów, lecz autonomja taryf kolejowych, autonomja ceł, autonomja całej polityki ekonomicznej. Węgry byłyby nigdy nie osiągnęły zdumiewającego rozwoju swego młodego przemysłu, gdyby nie były wywalczyły pełni praw samoistnego wobec Austrji państwa, gdyby nie były przeprowadziły świadomej celu polityki ekonomicznej węgierskiej.

Ale raz na drodze do zdobycia pełnej autonomji kraju, nie możemy kroczyć dotychczasowymi drogami postulatowej polityki, lecz musimy walczyć o zdobycie prawa zarządzania swemi sprawami we własnym domu.

A walkę o autonomię przeprowadzić może nie Sejm uprzywilejowanych, nie Sejm kurjalny, nie panująca dziś w kraju szlachetczyzna, lecz cały kraj, cała ludność na podstawie równego i bezpośredniego, powszechnego i tajnego prawa głosowania w Sejmie krajowym reprezentowana.

Jeżeli powiedzieliśmy, że najważniejszym faktem w naszej historji jest wejście ludu na arenę polityczną, jego zupełne narodowe uświadomienie i jego wypowiedziana wola kierowania swymi losami, to fakt ten musi mieć swoje polityczne konsekwencje. Pressją musi być zdobycie Sejmu dla wszystkich obywateli a nie dla uprzywilejowanych stanów czy kurji, drugiem będzie współudział ludu nie tylko w rowie władzy prawodawczej, lecz także we władzy wykonawczej, czyli w administracyi.

Już dziś zapewnił sobie lud polski długoletnią walką o prawa polityczne swój głos — może jeszcze nie decydujący — ale już bardzo poważny i bardzo słuchany w parlamencie w Kole polskiem a po części i w Sejmie krajowym. Ale i dziś jeszcze jak ongi wszystkie rekwizyta władzy znajdują się w ręku naszych oligarchów i w ręku owych rządców dusz, którym tę władzę odebrać musimy, jeżeli polityka nasza ma być naprawdę ludową.

Nasz lud rwie się do oświaty, do nauki, do pracy kulturnej. Chcemy postępu i musimy osiągnąć lepsze warunki życia.

Nie pozwolimy, aby przez pozostawianie starych możnowładzców przy władzy, postęp ten był opóźniony, ani się zgodzimy na sklerykalizowanie kraju, wiedząc, że byłoby to cofnięciem naszej kultury. *S. Bogusz.*

Nowa gwiazda.

Nie sięgając daleko, lecz w czasy, które starsi pamiętają, które na swojej skórze czują, wiemy, że chłop, wówczas przygnębiony, nie mógł nawet marzyć, że przyjdą czasy wyzwolenia jego z pod bata pańszczyźnianego. Ci, co wówczas nazywali się ludźmi, również nie marzyli, że spadną ze swymi herbami do tej roli, jaką dziś zajmują — tak też i dziś wrogowie ludu, a nieprzyjaciele samej Ojczyzny, ani nie przypuszczają, jak prędko chwila ich upadku się zbliża, a jak szybko siła ludu rośnie.

Straciwszy rozum w swem zacietrzewieniu nie wiedzą, że im większa ich złość, im większe nieszczęścia i prześladowania na nas rzucają, żeby nas zniszczyć, — tem chwila wybawienia bliższa, tem szybciej będzie postępować organizacja ludu zgnębionego, przed którym nic się nie oprze. Bo, jak powiedział wielki nasz Mickiewicz: „co chce miljon serc, to stać się musi!“ A nas już, dzięki Bogu, jest blizko miljon chłopa zorganizowanego pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego — Bóg da, że będzie i więcej.

Wrogów ludu i Ojczyzny mamy dość, siły na odparcie ich również mamy dość, lecz do tej siły potrzeba nam jeszcze broni, a tą bronią jest Oświata i dobra gazeta. Kiedy zaczęliśmy się organizować, kiedy ludzie dobrej woli, założyli gazetę „Przyjaciela ludu“ — to tą bronią wywalczyliśmy dużo. Dziś dostajemy jeszcze silniejszą broń: „Gazetę Powszechną“, i z pomocą tej dojdziemy do celu.

Celem naszym jest Bóg, Ojczyzna i dobro ludu, a drogą do celu, miłość Boga, miłość bliźniego i Oświata. Miłość Boga i bliźniego mamy już w sercach naszych, ale oświata idzie jeszcze leniwie, a są tacy, którzyby radzi jeszcze ją zatrzymać.

Dlatego do Was odzywam się — hej, Wy pracownicy na niwie ludowej, którzy to nieraz o chłodzie i głodzie idziecie między lud — wołajcie nieustannie i wielkim głosem: „Chłopie, czytaj! bo im w Twojej głowie jaśniej, tem w Twojej komorze ciaśniej!“

A Ty, Bracie chłopie, nie żałuj paru szóstek na gazetę, bo te Ci się z procentem wrócą, nie wymawiaj się, że nie masz czasu, bo kto chce, ten znajdzie wreszcie i odżałować trochę czasu warto na taki cel. Nie możesz Ty, to pchaj Twego syna lub córkę do czytania i ucz ich poważnie myśleć.

A Bogu dzięki, mamy dziś co czytać, bo na horyzoncie chłopskim wschodzi nowa gwiazda „Gazeta Powszechna“, która, oby nas zaprowadziła do celu, jak ongi gwiazda Betleemska pasterzy do Boga-człowieka, w stajni narodzonego, i obyśmy, idąc drogą przez tę nową naszą gwiazdę, mogli stanąć jak najprędzej u celu i zawołać: „Chwała na wysokości, pokój na ziemi“.

Chłop z Brzeskiego.

Z polityki światowej.

Odetchną niebawem przynajmniej trochę Bracia nasi w zaborze rosyjskim, bo stan wojenny, który już częściowo zniesiono i zastąpiono ochroną nadzwyczajną i wzmo-

Feljeton literacki i artystyczny.

Najpiękniejszy podarek gwiazdkowy.

W samą porę ukazała się prześliczna książka Stanisława Witkiewicza: „Matejko“, wydana z niesłychaną starannością przez Tow. nauczycieli szkół wyższych, jako IX-ty tom „Nauki i sztuki“. W samą porę, gdy w nieco gorączkowem zapale do sztuki współczesnej, hołd dla „wielkiej“ sztuki „mistrza Jana“ schodził powoli jedynie do archiwum uczuć odświętnych narodu. A tymczasem kult dla Matejki winien zawsze być jednem z tych uczuć wiecznych, które na życie narodu i na przeławy jego duszy artystycznej nieustanny wywierać mają wpływ.

I nikt inny z pewnością nie umiałby spełnić tego zadania wobec społeczeństwa, nikt inny nie umiałby tak odświeżyć i przybliżyć nam postaci i dzieła wielkiego artysty i człowieka, nikt może nie był tak do tej roli powołanym, jak Stanisław Witkiewicz. Sądy jego dawne, wypowiedziane przed laty w „Sztuce i Krytyce“ uległy pewnym zmianom, nie zostały jednak w niczem pozbawione oryginalności. Dzieło Witkiewicza okazuje owe dwa zadkie, a tak niezbędne dla krytyki warunki, przenikliwy sąd, oparty na głębokiem znawstwie i gorące umiłowanie przedmiotu. Umie on też patrzeć na obrany przedmiot nie „ze szkiełkiem mędrca w oku,“ lecz obejmuje go wszechstronnie, wnika w istotę czynu i ujrzy jeszcze zawsze poza artystą — człowieka. Dlatego spostrzega w Matejce poza malarzem — Polaka, poza subtelnym artystą — nauczyciela narodu.

Z tych przyczyn zrozumiał Witkiewicz, jak nikt może inny, jak potężną rolę odegrał Matejko w społeczeństwie naszem w drugiej połowie dziewiętnastego stulecia. „To wszystko, co stanowiło olbrzymią część treści narodowej myśli, to wszystko, co w niej było wypływem jej związku z przeszłością, wszystko to znalazło w twórczości Matejki swój wyraz. Była ona jakby bezpośrednią emanacją tego przebywania myśli narodowej w świątach przeszłości, opromienionej wszystkimi blaskami wybitnej narodu w niewoli, myślącego o czasach swojej niezależności, czasach, które się ukazują w oddali, obrane z drobiazgów codziennych i lichych stron życia i widne tylko w swoich najświetniejszych lub najczarniejszych, ale zawsze w największych, najbardziej imponujących przejawach“. To określenie daje miarę sądów Witkiewicza, sięgających poza ciasne ramy uznanych formuł krytycznych, a opierających się zarazem na metodycznej znajomości krytyki.

Książka wydana została z takim nakładem pracy, pod względem zewnętrznym tak wytwornie i bogato, że przynosi ona chlubę — cenionemu już u nas wydawnictwu. 275 ilustracji w tekście, lub w osobnych dadątkach, wśród nich wiele ciekawych szkiców i fragmentów, dotychczas z reprodukcji nieznanych. zdobi dzieło i zaleca je, jako książkę, której brak w każdem polskim domu byłby krzywdą wyrządzoną tak górnym usiłowaniom autora i wydawcy.

A dziś. gdy w entuzjazmie i czci dla Wyspiańskiego i jego wielkości, zrozumiano znowu potęgę poezji i sztuki narodowej, nie wolno zapominać, że droga do autora „Wesela“ prowadzi przez — twórcę „Bitwy pod Grunwaldem“. *R. O.*

Don Kiszot na scenie.

(o) Usiłowano, już kilkakrotnie, na scenach francuskich i niemieckich przedstawić losy „błędnego rycerza z La Manszy“, lecz nawet poważnego pióra przeróbka sceniczna chybiła celu. Musiałby się znaleźć poeta, co najmniej miary Rostanda, któryby tak sobie umiał przybliżyć i przetworzyć zarazem postać Don Kiszota, jak ów z szeregu powieści umiał na własną rękę a z korzyścią dla poezji, tragikomiczną figurę rycerza „z wielkim nosem“ owiać czarem liryki i współczucia.

P. Adolf Walewski nie po raz pierwszy dokonuje przeróbki scenicznej z utworu powieściowego. Tu trudności jednak były niezwykłe i dlatego przeszło na scenę uczucie chwiejności i ślady skrupułów, którymi autor musiał się powodować. Dotychczas znane przeróbki p. Walewskiego miały zdecydowany charakter, nie zakreślały sobie bowiem żadnego dalszego celu, oprócz służenia teatralnej rozrywce. I tu motywem ten sam był zamiar — lecz autor zdawał sobie zarazem sprawę, że ze znanej i szanowanej postaci literackiej nie wolno mu zostawić tylko manekina scenicznego, to walczącego z wiatrakami, to jadącego na drewnianym koniu. Stąd brak był bezpośredniego humoru i wesołości, a poezya i dramat również nie znalazły swego właściwego wyrazu. Zabrano więc z pięknego romansu wszystko: zginęła satyra i wybitna ironia bohaterstwa średniowiecznego, zniknęła bez śladu walka idealizmu serca z brutalnym realizmem życia.

Dzięki p. Leszczyńskiemu, który w Don Kiszocie umiał dyskretnie zatrzymać się przed karykaturą, zyskał poziom całego przedstawienia. Artysta stworzył typ bardzo szlachetny, dał mu maskę bardzo artystyczną i nie pozbawił go ciekawych cech indywidualnych. Była to na prawdę kreacya, a należy się tem bardziej uznanie, że utwór sceniczny nie stawiał tak wysokich wymagań. I p. Szymborski, jako poczciwy Sanszo Pansa, był pociesznym i zabawnym.

Sztuka, jako utwór popularny, może liczyć na powodzenie.

*

Koncerty ludowe w Krakowie. Dowiadnjemy się, że komitet koncertów ludowych, pragnąc w dalszym ciągu udostępnić szerszej publiczności możność korzystania z dobrej, a taniej muzyki, podjął rokowania z wybitniejszemi miejscowemi siłami artystycznemi, celem urządzenia cyklu koncertów popularnych, obmyślanych planowo i o pewnej pedagogicznej pod względem muzycznym tendencyi. Koncerty te dadzą słuchaczom zupełny obraz stopniowego rozwoju muzyki współczesnej. Dzięki łaskawemu, a wielce cennemu współudziałowi dra Zdzisława Jachimeckiego, który na każdym z zamierzonych koncertów wygłosi odczyt charakteryzujący twórczość danego kompozytora, którego koncert będzie poświęcony, rzecz cała zyska niezmiernie na wartości i znaczeniu i powinna pociągnąć prawdziwych miłośników muzyki.

Pierwszy tego rodzaju koncert, poświęcony wyłącznie Haydnowi, odbędzie się 24 stycznia 1909 w sali „Sokoła“. Program koncertu oprócz odczytu tak wybitnego znawcy, jak dr Jachimecki, wypełnią produkcye utworów Haydna przez orkiestrę 100 p. p., chór, oraz poszczególnych przedstawicieli artystycznych muzyki wokalnej i instrumentalnej.

cnioną, ma być w dalszym ciągu znoszony, aż 1 lipca 1909 zniknie zupełnie we wszystkich stronach, podlegających berłu carskiemu. Zaraz po Nowym Roku pozbędzie się Łódź stanu wojennego, a Warszawa ochrony nadzwyczajnej, dostanie zaś „wzmocnioną“. Także niektórym kategorjom zesłańców politycznych będzie dozwolony powrót do Warszawy. — Równocześnie jednak z tą zapowiedzią rząd rosyjski dał znać, że nie myśli tak zaraz odrazu o większych ulgach, bo jedno z pism ludowych, „Pobudkę“ zamknął, a w gubernji podolskiej zakazał zawiązania „Towarzystwa kobiet polskich“, dążącego do osiągnięcia równouprawnienia kobiet i podniesienia umysłowego poziomu polskiej ludności Podola. W powodach zakazu podano, że zorganizowanie się osób jednej narodowości w taki związek jest niepożądane...

Parlamentaryzacja gabinetu austrjackiego ma być ostatecznie w połowie stycznia załatwioną. Tymczasem zaś rokowanie prezesa gabinetu Bienertha z Czechami jeszcze nie doszły do tego punktu, by można cokolwiek mówić o ich powodzeniu. Najsprzeczniejsze wiadomości przedostają się do pism, jedne utrzymują, że wszystko już załatwione, nawet wymieniają cenę ugody tj. zwołanie sejmu czeskiego z wyraźnem podaniem terminu — inne znów piszą coś wręcz przeciwnego, że w najbliższym czasie sejm czeski nie będzie zwołany.

Ugoda austro-turecka też nie dużo postąpiła naprzód i także same sprzeczne ze sobą przynosi wiadomości z poza tajemnic komnat wezyrskich, gdzie rokowania prowadzi ambasador austrjacki Pallavicini. Aż drogą przez Berlin doszła wiadomość, że miał ten zastępca Austrji jej imieniem oświadczyć, iż żadnych odszkodowań pieniężnych nie da. A mówiono o 4 miljonach funtów — gotowo więc się skończyć tylko na przyznaniu Turcji wyższych ceł o 4% tj. do 15% i na nowych na rzecz Turcji ustępstwach ekonomicznych. Proponowany jest także szereg monopoli tureckich na papierosy, zapałki, spirytus, naftę — co jednak wymaga zgody innych mocarstw.

Sprawa porozumienia się z Rosją uważaną jest przez sfery paryskie za zerwaną skutkiem nieprzyjaznego tonu odpowiedzi rosyjskiej na notę austrjacką — wpłynie to znowu na odwleczenie konferencji mocarstw. Zapowiedzianą jest także na dziś depesza okrężna rządu rosyjskiego do państw, związanych traktatem berlińskim, w sprawie konferencji bałkańskiej.

A tymczasem Czarnogóra dalej się zbroi. Świeżo właśnie jej nadszedł nowy transport koni.

Spory czesko-niemieckie nie poraz pierwszy doprowadzają do awantur — powodem zwyczajnie jest buta prusacka, która i w ostatnim wypadku ujawniła się we właściwem świetle. W jednej z kawiarń w Opawie kilku Niemców zażądało od lekarzy czeskich, aby zaprzestali rozmowy, prowadzonej w języku swoim ojczystym. Padły ostre słowa, policzki, omal krew nie pociekła.

W Niemczech zachodnich dokonywa się nowe ugrupowanie stronnictw politycznych, a mianowicie połączenie się liberałów z demokratami przeciw stronnictwu centrum. Na razie wprawdzie idzie tylko o sprawy natury polityki lokalnej, jednakże wyraźna bije z tych układów tendencja zdobycia wpływu na politykę krajową i ogólno-państwową. W każdym razie byłby to wzrot bardzo ciekawy i mogący zarazem w najbliższej przyszłości odegrać poważną rolę.

Rewolucjoniści perscy odnieśli walne zwycięstwo nad wojskami szacha koło Tebris. Zabrano im 12 armat, tudzież wielkie zapasy amunicji i żywności. Między padłymi na polu walki, około 2000 żołnierzami, znaleziono zwłoki 67 kobiet, walczących w szeregach powstańczych.

Uzdrowienie przemysłu naftowego.

Wielki przemysł naftowy, jedyny, którym kraj nasz wchodzi w rachubę przy owych gigantycznych zapasach międzynarodowej konkurencji ekonomicznej, jakie cechują dzisiejsze życie gospodarcze — przechodzi od lat szeregu przesilenie po przesileniu, katastrofę po katastrofie i nie masz końca ni kresu tej klęsce. To, czego przyroda poskąpiła najdostatniejszym krajom Europy, więc Anglii, Francji, Niemcom, Holandji i Włochom, czego nie dała innym krajom koronnym Austrji ów bezcenny olej ziemny, skupiony w ogromnych pokładach we wnętrzu ziemi naszej, stać się był winien z natury rzeczy świetlaną pozycją w bilansie narodowego naszego bogactwa, źródłem dostatków kraju i mieszkańców, a stał się w istocie sprawcą niesłychanej ekonomicznej tragedji.

Nie wchodząc tu w szczegóły przyczyn historycznych, jakie wywołało dzisiejsze położenie przemysłu naftowego, stwierdzę, iż złożył się na nie cały szereg zaniedbań, długoletni brak zrozumienia dla całości spraw łączących się z tym przemysłem i to zarówno ze strony producentów samych, jak też ze strony powołanych czynników rządzących. Z szaleńczą gorączką wdzierający się w ciemną głębię ziemi producent ani się nie spostrzegł, iż wzmożonej produkcyi surowca towarzyszyć musi równoległy wzrost odbytu, cały szereg przygotowań i środków celem przechowania, celem zużytkowania tego produktu. Nie spostrzegł się, iż tak ogromny ruch przemysłowy wymaga ładu, wspólnych zabiegów, organizacji, dopomina się racjonalnej polityki handlowej, bez której nie masz na targu obrony. Czynniki rządzące, gubiące się długie czasy w szczegółach administracyjnych agend nie spostrzegły się, iż wobec niezdolności producentów samych do zjednoczenia się we wspólnej dla przyszłości pracy, na nich to właśnie z tytułu ich powołania do opieki nad gospodarczym rozwojem kraju spada zadanie inicyatywy i prac ogólnych, do których niezorganizowanym przemysłowcom zrozumienia brakło lub sił.

Dopiero pod wpływem ostatecznego niebezpieczeństwa ruiny dojrzała wśród przemysłowców myśl solidarności, świadomość wspólnych zadań i chęć wspólnej pracy, gdy równocześnie władze, zrozumiawszy jak bezcenne skarby kraju idą na marne, jęły się środków sanacyjnych i wyczerpanemu długoletniem opuszczeniem przemysłowi przychodzą w pomoc.

Tak tedy przemysł naftowy, wciąż jeszcze pod znakiem kryzysu i upadku stojący, przynyjmniej w chwili obecnej widzi zapowiedź nowej dla siebie ery. Od solidarności i karności producentów przez popieranie bezwzględne nowo założonego Związku Producentów Ropy, od wytrwałej, energicznej akcji rządu zależy, czy wróżby dzisiejsze nie będą zwodnicze i czy wreszcie Galicja dojrzeje do prowadzenia nowoczesnej polityki ekonomicznej w dziedzinie największego swego bogactwa: nafty. Podstawy ku temu zostały dane: ze strony przemysłowców przez założenie potężnej organizacyi, Krajowego Związku Producentów Ropy; ze strony rządu przez zaprowadzenie opału ropą na kolejach wschodnio-galicyjskich, budowie zbiorników na ropę, odbenzyniarni i w dalszych w tej sprawie przedsięwziętych krokach, których wyrazem odbyta we Wiedniu w ostatnich dniach ankieta naftowa; ze strony kraju przez budowę znacznego kompleksu zbiorników i powierzenie ich Związkowi. Atoli droga naprawy jeszcze długa, a przyszłość dowiedzie, czy wytrwano w zabiegach.

Rozbudzony krytycyzm i dążenie do sanacji tworzą coraz to nowe pomysły i projekty reform. Jakkolwiek wiele z nich nie liczy się z możnością i przykłada do przemysłu galicyjskiego miarę amerykańskich stosunków, nie brak zdrowego posiewu myśli i postulatów słusznych, dających się bez zbytnich trudności zmienić w czyn i rzeczywistość. Środki te bądź mają stworzyć podstawy zdrowego rozwoju przemysłu na przyszłość, nie są tedy obliczone na chwilę najbliższą, bądź też właśnie mają zadanie stworzyć wyjście w trudnościach i w troskach bieżącej chwili.

Do pierwszych należy nader słuszne żądanie zmiany ustawy naftowej, która, zbyt małego dla założenia szybu domagając się terenu i nie wymagając dość znacznego odstępu między poszczególnymi szybami, staje się powodem nierozsądnego gromadzenia się szybów na drobnym skrawku ziemi, szybów o tak słabej wskutek tego produkcyi, iż nie zwracają ni w części, a przeważnie pochłaniają w całości włożone w eksploatacyę kapitały.

Należy tu dalej żądanie zmniejszenia niestosunkowo wygórowanego podatku konsumcyjnego od nafty, dzięki któremu wewnętrzna konsumcya światła naftowego, tego najważniejszego czynnika kultury was, w Austryi nie wynosi na głowę nawet czwartej części konsumcyi krajów takich, ja[illegible] Niemcy, które nie posiadają własnych źródlisk nafty. Tak to podatek ten pozbawia ludność Austryi, w szczególności naszą, dobrodziejstwa przyrodzonego swego prawa do wydatnego korzystania z bogactw ojczyzny. Reforma podatku tego jes[illegible] pierwszorzędnym postulatem ludności włościańskiej, stanowiącej głównego, niestety tak dziś tylko skromnego konsumenta nafty.

Celem wytępienia pośredników handlowych grasujących między producentem a rafinerem, ludzi, stanowiących prawdziwą plagę targu ropnego, na którym do woli wywołują przesilenia i który czynią ku szkodzie przemysłu areną szalonej gry giełdowej, zaleca się stworzenie krajowego centralnego biura sprzedaży ropy, monopolu handlowego dla surowca naftowego lub — co łatwiej może da się osiągnąć — zaprowadzenie przymusowej organizacji wszystkich producentów dla sprzedaży produktu. Należałoby w tym celu jedynie należycie przeobrazić istniejący Krajowy Związek w instytucyę z mocą przymusową.

Pierwszorzędne dla sanacji przemysłu znaczenie miałaby rewizja prawnej, a raczej bezprawnej formy obecnych spółek naftowych borysławsko-tustanowickich, które sprawiają całkowite rozdrobnienie i rozluźnienie w przemyśle.

Co do chwili obecnej chodzi przedewszystkiem o możność zużytkowania nagromadzonych w Borysławiu ogromnych zapasów. Ułatwienie ekspedycji przez rozszerzenie stacji w Borysławiu i budowę drugiego toru Borysław-Drohobycz, redukcja taryf kolejowych dla przewozu ropy opałowej, popieranie budowy jak najliczniejszych rafinerji, ułatwienia taryfowe dla eksportu ropy, użycie tejże dla opału lokomotyw na dalszych jeszcze sieciach kolejowych oraz, jak najspieszniejsza budowa stosownej ilości dalszych zbiorników na ropę — oto postulaty, których się chwila domaga. Rozważeniem ich zająć się mają wybrane onegdaj na ankiecie specjalne komisje, które niezawodnie energicznie [illegible] się o prawo galicyjskiego przemys[illegible] pieki rządu.

Żaden przemysł inny w kraju naszym nie jest tak ściśle związany z interesem ludu naszego włościańskiego w zachodniej stronie Galicji. Wszak kolebką tego ruchu były powiaty: krośnieński, gorlicki, jasielski. Wsza[illegible] najdzielniejsi zagranicą nawet poszukiwa[illegible] pracownicy przemysłu tego, wszak wszysc[illegible] naftowi robotnicy w zagłębiu borysławskie[illegible] rekrutują się z tych okolic. Każde przesil[illegible] nie przemysłu odbija się boleśnie na zaro[illegible] kowych stosunkach tych tysiącznych rze[illegible] naszego ludu, na jego dobrobycie.

Sprawa sanacji przemysłu naftowego [illegible] jest li rzeczą producentów, lecz w niemni[illegible] szej mierze sprawą kilkunastu tysięcy robot[illegible] ków włościańskiego pochodzenia, którym gr[illegible] każdej dziś chwili brak pracy i bezrobo[illegible] oraz setek włościan, których cały mają[illegible] mieści się w dochodach dzierżawnych i k[illegible] palnianych udziałach brutto.

Władysław Długosz
poseł sejmowy.

Polityka wiedeńska.

Wiedeń, 22 grudnia

(B.) Stolica Austrji mocą faktów [illegible] w rzeczy samej dla Polaków żyjących w [illegible] borze austrjackim, głównem siedliskiem spraw politycznych. Mimo usiłowań podejmowanych z wiarą dobrą, lecz może bez nacisku p[illegible] trzebnego, aby zmienić ten stosunek, kr[illegible] nasz zależny jest zawsze w tylu różnorakich kierunkach od wpływu Wiednia, że dziennikarska służba sprawozdawcza w tej mierze jest rzeczą nieodzowną. Centra cywilizacji zachodnio-europejskiej, Paryż, Londyn, usunęły się dla nas na plan dalszy — dla Poznańskiego Berlin, a dla Galicji Wiedeń, są miarodajnemi instancjami.

Świadomość tego stanu rzeczy jest tem bardziej potrzebną, ile że bezkrytyczne poddawanie się usposobieniom rządzącym we Wiedniu, powiększyć tylko może stopień naszej zależności. Należy stać pilnie na straży własnych potrzeb i dążeń, ściśle określać wpływy obce a własne dążenia i p[illegible]

podtrzymywać linię graniczną, jaka nas dzielić powinna od narzucanej nam przewagi stolicy austrjackiej.

W ten tylko sposób pojmuję zadania korespondencyi wiedeńskiej. Jeżeli ten punkt widzenia nie zawsze się przejawia w prasie krajowej, jest to tylko wskazówką, jak bardzo potrzebny jest organ, wolny od dyktatu jakichkolwiek sympatji politycznych względem wiedeńskich programów i prądów.

Jesteśmy cywilizacyjnie czemś zgoła odmiennem od całego zachodu i południa Cislitawji i odrębność tę podtrzymywać należy z pełną świadomością rzeczywistości.

Programatyczne to zastrzeżenie jest zresztą starem wyznaniem teoretycznem, które powinno być wytyczną bezwzględną. Nieustannie powtarza się ono w enuncjacjach politycznych, — czy wszakże jest również bodźcem działań, to nie zawsze da się stwierdzić. Podatność zbytnia reprezentacji polskiej wobec dyspozycji rządu, stanowi zdawna przedmiot dyskusji publicznej. Były czasy, kiedy Koło polskie było istotnie organem tak do wszystkich, jak i do szczególnych poruczeń rządu, szło na ślepo i bez wahania za rozkazami każdorazowego gabinetu.

Ten stan rzeczy jest tak ustalony i utrwalony czterdziestoletnią tradycją polityki Koła, że najniezawiślejsza grupa polityczna Koła — Stronnictwo ludowe, choć cały swój wpływ wysila, aby zdobyć dla reprezentacji polskiej w Wiedniu tę niezależność decyzji, jaka jest nieodzownie potrzebną ku pożytkowi ogółu naszego, przełamać tego nie może. Trudności obecnie są tam większe, ile że samo przewodnictwo Koła mocno szwankuje na punkcie orjentacyjnym. Tyle reklamowany przez frakcję narodowo-demokratyczną prezez G ł ą b i ń s k i, zawiódł wszelkie oczekiwania; nie potrafił dotychczas wżyć się w położenie kierownika polityki, nie zdołał się przyzwyczaić i pogodzić ze swą rolą, więc idzie za radami starych graczy, o których wiadomo, że prócz polskiej mowy i nazwiska nic w nich polskiego nie zostało. Brak u prezesa Koła zmysłu organizacyjnego i dominującego, z pomocą którego można zapanować nad rozbieżnemi częstokroć dążeniami klubu, złożonego ze 70 członków. Brak mu także tej pewności siebie, która u rządu budzi respekt. Z prezesa Głąbińskiego nikt sobie nic nie robi — ani rząd, ani frakcje Koła, ani poszczególni jego członkowie. Nie czuć kierowniczej ręki.

Nie dziw przeto, że wśród takich okoliczności tok spraw chroma, w Kole zapanowała dozorganizacja i bezhołowie. Historya z dwoma katedrami ruskiemi na uniwersytecie lwowskim, wystarczającym jest chyba po temu dowodem. Każdy „coś“ słyszał, że gdzieś dzwoniło, każdy miał odrobinkę wiadomości o krojącym się projekcie — i senat i rektor i referent Ćwikliński i Głąbiński nawet — ale nikt nie wiedział na pewniaka, zkąd i jak się pojawiła owa pozycya w budżecie. Dopiero, gdy uczynił się huczek i awantura ze zgniłemi jajami zelektryzowała ogół, rozsypały się zewsząd wyjaśnienia, deklaracye, wzmianki, i komentarze, których treścią ostateczną jest zaniedbanie ze strony prezesa Koła i dowód lekceważenia ze strony rządu.

Układ czynników kierujących polityką wiedeńską Koła, należy spiesznie poddać rewizji, jeżeli sprawy kraju uniknąć mają niebezpieczeństw.

O godzinie 7 rano wychodzi codziennie »Gazeta Powszechna« i przynosi najświeższe wiadomości z całego świata, zaszłe w ciągu nocy poprzedniej.

Sprężysta sieć korespondentów z kraju i stałych współpracowników z zagranicy, szybkie informacye telegraficzne i telefoniczne — umożliwiają wszechstronne obsługiwanie czytającej publiczność. najnowszemi wiadomościami

Kto nadeśle prenumeratę »Gazety Powszechnej« za styczeń 1909 tj. 1 K 50 h — otrzymywać będzie przez resztę dni grudnia pismo nasze bezpłatnie.

Życie krakowskie.

Boże Narodzenie. W ubogiej się Chrystus narodził stajence, przez biednych witany pasterzy, by w świat z miłością iść i pukać do dusz i serc ludzkich. I zdobył je i pobił, choć sam na męczeńskim zawisł krzyżu. A szedł On-Bóg — pomiędzy poniewieranych za życia nędzrzarzy i biednych rybaków i tych apostołami swoimi uczynił. Dlatego też nigdzie z taką serdeczną radością nie witają świąt Bożego Narodżenia, jak w ubogich chatach słomianych i brudnych zaułkach podmiejskich.

Przedewszystkiem zaś serdecznie wita te święta uświadomiony lud polski, podzielony kordonami na trzy płaty, gnębiony przez swoich i obcych, bo się z tą gwiazdą spodziewa rychłego ziszczenia marzeń swoich i lepszej doli.

Radujmy się więc — skoro czas nadszedł świąteczny — i wstańmy po nim żwawi i silniejsi do dalszej pracy!

Zamiast świątecznych i noworocznych powinszowań. Koło Kościuszki T. S. L. zwraca się z uprzejmą prośbą do przyjaciół oświaty ludowej o składanie ofiar na cele oświatowe Koła, zamiast rozsyłania kart i powinszowań świątecznych i noworocznych. Lista ofiarodawców będzie ogłoszona w dziennikach miejscowych. Datki przyjmuje Administracya.

Mianowanie. Ministerstwo handlu zamianowało koncepistę pocztowego Antoniego Kostyszyna naczelnikiem pocztowym dla okręgu galicyjskiej dyrekcji poczt i telegrafów.

Wyższy sąd kraj. w Krukowie zamianował starszymi oficjałami kancalaryjnymi oficjałów kancelaryjnych Jana Płachtę w Nowym Sączu, Stanisława Kościńskiego w Krakowie, Sisze Felda w Skawinie i Michała Deńkę w Dobczycach.

Tramwaj we święta kursować będzie z pewnem ograniczeniem, mianowicie dziś we wilję ustaje z godziną 5 popoł., a jutro, w pierwszy dzień świąt rozpoczyna się dopiero o 12 w południe.

„Sylwester dzieci krakowskich“. Komenda pierwszego korpusu zdając sprawę z pierwszej składki rodaków na „Gwiazdkę“ dla przebywających w Bośni żołnierzy tutejszych, donosi, że do 27 b. m. zbierać także będzie datki na urządzenie im jeszcze „Sylwestra“.

Jerzy Żuławski bawi w Warszawie i w ubiegłych dwu dniach wygłosił odczyty „O dramacie i teatrze“, tudzież „O Salome“.

Jasełka. Na cele oświatowe Koła Kościuszki T. S. L. odegrane zostaną w sobotę 26. b. m. o godzinie 7-mej wieczór w sali „Klubu pocztowego“ Jasełka. — Ceny miejsc: I. miejsce 2 K, II. 1 K 40 hal., III. 70 hal., Wstęp na salę 40 hal. Bilety wcześniej w lokalu Koła (ulica Reformacka l. 3), a w dzień przedstawienia przy kasie w „Klubie pocztowym“ rano między godziną 10—12 i od 3-ej po południu.

Grunta pofortyfikacyjne. Wczoraj, pod przewodnictwem prezydenta dra Lea odbyło się posiedzenie komisyi dla gruntów pofortyfikacyjnych. Radca budownictwa Kłeczek zdał szczegółowo sprawozdanie z robót dokonanych przez biuro dla gruntów pofortyfikacyjnych za czas od lipca 1907 aż po koniec r. b. Nad sprawozdaniem — przyjętem przez komisję do wiadomości — wywiązała się dłuższa dyskusya, a rezultatem jej było uchwalenie następującego wniosku:

Biuro gruntów pofortyfikacyjnych ma przygotować do końca stycznia 1909 podstawowe plany do rozpisania konkursu, którego przedmiotem ma być ideowy plan regulacyjny Wielkiego Krakowa w granicach obecnych wałów fortecznych.

Przygotowanie wniosków w sprawie robót ziemnych, zburzenia wałów fortecznych, budowa nowej pływalni i zużycia wody młynówki Rudawy na cele czyszczenia miasta powierzyła komisya subkomitetowi złożonemu z członków komisyi należących do zawodu technicznego.

Tanie mięso. Zapowiedziane przed kilku dmiami przez Ekonomiczny Związek urzędników i nauczycieli otwarcie pierwszych jatek z taniem mięsem odbyło się dzisiaj rano. Nowe jatki mieszczą się przy placu Jabłonowskich pod l. 3 w lokalu na ten cel przez gminę odstąpionym. Obszerny sklep urządzono wzorowo. Na ścianach, a częściowo także i na obszernej ladzie marmurowej rozmieszczono mięso, wszystko przedniej jakości... taniego. Ceny mięsa za 1 kg. są następujące: polędwica 1 K 60 h. (podczas gdy gdzieindziej 2 K 40 h., a więc o 80 h. drożej), wołowe najlepsze 1 K 16 h. (gdzieindziej 1 K 44 h.. a więc o 28 h. drożej), cielęcina 1 K 30 h. (gdzieindziej 1 K 60 h. — o 30 h. drożej. Dziś w pierwszym dniu otwarcia jatek, pomimo postu ruch w nich był bardzo wielki, tak, że prawdopodobnie koniecznem się okaże rychłe otwarcie nowych w innych punktach miasta. Związek ekonomiczny zamierza tżż rzeczywiście takie dwie nowe jatki w najbliższym czasie otworzyć. Nadmienić trzeba, że jatki otwarte są na razie tylko dla członków Związku, do którego przystępować i zapisywać się można w biurze Związku przy ul. Dominikańskiej l. 3 II p. w czasie między 6 a 8 wieczorem.

„Dyrektor fabryki“. Jest znanym policji oszustem, a zachciało mu się zostać hochstaplerem i mianował się dyrektorem fabryki w... Borku fałęckim. Oczywiście fabryka taka nie istnieje, ale „dyrektor“ jej za to do niedawna chodził po świecie swobodny... i angażował „urzędniczki“, których karyera może być potrzebną nie tyle dla puszczenia w ruch fabryki, ile dla wygodnego życia pana „dyrektora“. P. Wojciech Kamiński pochodzi z Królestwa Polskiego i ma lat 40. tj. tyle właśnie, ile potrzeba — by fabrykę módz godnie... reprezentować. Fabryka miała być zakładem hafciarskim i przyznać trzeba że „dyrektor“ jej tak zgrabnie umiał „haftować“, iż wyhaftował od panien kaucye po 100 i 50 koron i... zniknął. A kiedy panny przyjechały do Borku, pokazało się co się pokazać musiało, że fabryki nie było i nie będzie. Kaucya przepadła a urzędniczki znalazły się z żalami na policji, by opowiedzieć, jak je „dyrektor“ oszukał.

Dyrektor znalazł się pod kluczem. Równocześnie wójt z Czarnej Wsi doniósł, że jakiś „agent z dóbr arcyks. Stefana w Żywcu“ starał się go nakłonić do zakupienia nadzwyczajnych sadzonek, że wprawdzie sprzedaż nie doszła do skutku, ale że za to „arcyksiążęcy agent“ zabrał mu zegarek i umknął. Pokazało się, że „agent“ i „dyrektor“ jest jedną i tą samą osobą,

Wesoły fjakier. We wtorek około 8-mej wieczorem uganiał fjakier po ulicach koło pl. Szczepańskiego. Wywijanie batogiem, żywe ruchy i szalona jazda w galopie napawały strachem przechodniów. Przy pl. Szczepańskim stały konie p. Zielińskiego z Balic. Z zawróżoną głową fjakier, czy nie widział, czy też nie mógł ominąć koni tego pana — dość, że najechał na nie. — Konie przestraszone zaczęły skakać, a jeden z nich przewrócił się i pokaleczył. Fjakier oczywiście uciekł — ale na jego nieszczęście kilku z przechodni widziało jego nr. 77. Konia pokaleczonego obandażował weterynarz z ul. Długiej. Koń będzie musiał stać kilka tygodni i musi do niego jeździć weterynarz z Krakowa, co naturalnie odbije się na kieszeni wesołego fjakra.

Wykłady Uniwersytetu ludowego: godz. 7 wiecz., ul. Szewska l. 16. Niedziela 27 bm.: p. Kazimierz Czapiński: „Kwestya agrarna w Rosyi współczesnej“. 28. 29, 30 i 31 bm. p. Wiśniewski: „Literatura polska złotego wieku“.

Repertuar teatrów krakowskich. Teatr miejski: piątek „Noc listopadowa“. sobota godz. 3 pop.: „Kościuszko pod Racławicami“, sobota godz. 7 wiecz.: „Car Samozwaniec“, niedziela pop.: „Betleem polskie“, niedziela 7 wiecz.: „Noc listopadowa“.

Teatr ludowy: Piątek pop. o godz. 4: „Twardowski na Krzemionkach“, piątek wiecz.: o godz. 7½, „Tajemnica ruin“, w sobota pop.: „12 Żon Jafeta“ wiecz. „Gołe panny“, niedziela pop.: „Muchy kleparskie“, wieczorem: „Tajemnica ruin“.

Składki. Na Koło im. Kościuszki T. S. L. zamiast życzeń świątecznych złożyli: Jan Stapiński 5 K., dr. Wróbel I. 5 K., dr. Bardel Fr. 5 K., R. Ordyński 2 K., Wł. Wąsowicz 2 K., G. Dubiel 2 K., St. Stączek 2 K., J. J. Jużkiewicz 2 K.

Wieści z kraju.

W sprawie przedłużenia ferji świątecznych. Lwowska Rada zdrowia uchwaliła wnioski fizyka dra Legeżyńskiego zmierzające do przedłużenia dni wolnych w szkołach Lwowa przez złączenie polskich feryj świątecznych z ruskimi — ze względu na panującą we Lwowie nagminnie płonicę.

Akcja lekarzy sądowych. Z powodu obniżenia taryfy należytości lekarskich za badanie osób w sprawach karnych. Szereg wybitnych lekarzy-psyciatrów oświadczył Izbie lekarskiej, że getowi są zrzec się jych obowiązków.

Walka dwu „Gońców“, brukowych pisemek lwowskich, zakończyła się urzędowym zawieszeniem starszego z nich drukowanego „Gońca Polskiego“, który w ostatnich miesiącach pozostawał pod kierownictwem ks. Gorazdowskiego. Na

pożegnanie „Goniec Polski“ wypisał kilometrowy artykuł, w którym naturalnie zjadliwie oświetla swoich dobrych znajomych z drugiego „Gońca“ Brandowskiego i Tokarskiego, a gloryfikuje ks. Gorazdowskiego („świetlana postać“, itd.) i — narodową demokracyę, która swój „nieskalany sztandar (!) takimi cuchnącymi drabami zanieczyszczała“. Oto próbka stylu, co do którego w obu pisemkach tych „wart pałac Paca, a Pac pałaca“. Ostatecznie „Goniec“ przestał wychodzić, a zrodzi się zeń „Gazeta codzienna“ — nowy zaś „Goniec“ Brandowskiego obiecuje sobie i tę pobić, zapowiadając dalszą walkę z ks. Gorazdowskim.

Nowa prowokacja niemiecka. W dniu 26. 26. bm. ma się odbyć w Bielsku i Białej uroczystość stowarzyszenia studentów niemieckich. Obchód ten rozpocznie się „bumblem“ studentów niemieckich i ich gości, przy czem uczestnicy mają wystąpić w kolorach burszowskich.

Jest to nowa a niebezpieczna prowokacja ludu polskiego w Białej i pierwszy raz miasto polskie ma być widownią germańskiej demonstracji. Władze administracyjne nie powinny dopuścić do takiego odbycia tej uroczystości, gdyż biorą odpowiedzialność za wszelkie możliwe następstwa.

Pokłosie ludowe.

Ustawa a praktyka. W prasie ludowej czytamy coraz częstsze skargi, że odszkodowania za ćwiczenia, przyznane rezerwistom w drodze parlamentarnej, w wielu miejscach, zależnie od widzi mi się starostów, stają się czczą formą, narażając interesowanych na zawody i rozgoryczenie. — Były skargi na starostwo w Rzeszowie i Krośnie, ostatnio otrzymujemy zażalenie, że i postępowanie p. starosty mieleckiego pozostawia wiele w tym względzie do życzenia. Nazwiska interesowanych mamy. — Możeby pan namiestnik pouczył podwładne organa, że ustawy są poto, aby je wykonywano.

Wzrost ekonomicznej organizacji chłopskiej. Od kilku już miesięcy funkcjonują w kraju powiatowe Organizacje handlu trzodą chlewną, wyrywające z rąk „królów świńskich“ chłopa ofiarę jego wyzysku. Bez żadnego pośrednika, grubo opłacanego, ale przez własną Organizację wysyła teraz lud przychówek swój chlewny wprost na targ wiedeński, używając tylko pomocy swojej własnej Organizacyi. — Ponieważ w ostatnich czasach pojawiały się tu i ówdzie krzywdzące lud przeoczenia, skutkiem czego ceny wiedeńskie były niezadawalające, a miejscowi zgonnicy umyślnie podbijali ceny na targach, wiedząc z góry, że nie kupią — wybrał się jeden z światlejszych gospodarzy z Krośnieńskiego p. Franciszek Szubra do Wiednia, aby tam naocznie przekonać się, jak rzeczy stoją. Donosząc o tym wyjeździe „Przyjaciel Ludu“ zapowiada na swoich łamach obszerniejsze sprawozdanie z tej podróży. Na uwagę zasługuje sam fakt puszczenia się chłopa w długą i uciążliwą podróż, byle tylko braciom się przysłużyć.

Z Libiąża Wielkiego (koło Chrzanowa) donoszą nam: Z inicjatywy krakowskiej „Straży Polskiej“ odbył się u nas 20. b. m. uroczysty wieczór, poświęcony pamięci Tadeusza Kościuszki. Wieczór zagaił delegat „Straży Polskiej“ Dr Wróbel, kreśląc w podniosłych słowach znaczenie ideji Kościuszkowskiej dla sprawy ludu i narodu polskiego, poczem p. Dymek z werwą i zapałem wygłosił wyjątek z „Dziadów“ pt. „Wywiezienie kibitek na Sybir“. Nakoniec przemawiał prezes krakowskiej „Eleuterji“ p. Stączek, w gorących słowach wzywając do tępienia alkoholu, tego strasznego wroga ludności. Wieczór zakończył się odśpiewaniem kilku pieśni patryotycznych, pozostawiając w uczestnikach miłe i głębokie wrażenie. *R.*

Z ruchu oświatowego na wsi. Z Tarnawy dalnej donoszą nam, iż powstała tam nowa Czytelnia ludowa, a to dzięki zabiegom miejscowego dyrektora szkoły p. Cimborowskiego, tudzież kilku wybitniejszych włościan, pp. Matuszyka, Szczepanka, Krogulskiego, Bogonia i Wajdzika.

Nowa czytelnia wiejska. W ubiegłą niedzielę krakowskie Koło T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki otwarło czytelnię T. S. L. w Bronowicach Małych, siedzibie artysty Włodzimierza Tetmajera pod Krakowem. Zebrani w domu gospodarza Jana Konarskiego włościanie, wśród nich wójt p. Młodzianowski i pisarz gminny p. Czepiec, złożyli podziękowanie imieniem gminy na ręce otwierającego Czytelnię prof. Ordyńskiego, przewodniczącego Koła im. T. Kościuszki.

Pragnąc nieustannie pracować nad oświatą ludu wiejskiego, Zarząd Koła Kościuszki zwraca się z prośbą o datki do wszystkich prawdziwych przyjaciół ludu. W przyjmowaniu datków pośredniczyć będzie chętnie administracja naszego pisma.

Lokal Koła mieści się przy ul. Reformackiej l. 3. I. p.

Telegrafem.

Dookoła Bośni.

Pertraktacje z Turcją.

Konstantynopol. „Jeni Gazeta“ donosi: Wczoraj zebrała się komisja, utworzona pod przewodnictwem Wielkiego wezyra, do której należą minister spraw zagranicznych i minister handlu, w celu wypracowania warunków dla pertraktacyi z Austro-Węgrami. Delegatem do pertraktacyi Porta zamianowała ministra handlu Nurę Dungiana. — „Ikdan“ donosi: Rada ministrów zbierze się dziś celem sformułowania żądań Turcji.

Nasi w Bośni.

Wiedeń. Ministerstwo wojny prostuje mylne pogłoski, jakoby żołnierze nasi w Bośni cierpieli głód, gdyż ci, którzy pełnią służbę na granicy, dostają zwiększone porcje mięsa dwa razy dziennie (po 250 gramów). Pogłoski te pochodzą prawdopodobnie stąd, że nastąpiła chwilowa przerwa w dowozie żywności z powodu zasp śnieżnych.

O Wenezuelę.

Nowy Jork. „As. press“ donosi z Caracas, że b. minister spraw zagranicznych Paul otrzymał polecenie udania się do Europy, aby złagodzić dyferencje z zagranicą.

Teheran. Na tureckiej ambasadzie coraz więcej gromadzi się zbiegów. Aby do tego nie dopuścić, wojsko obsadziło ambasadę. Słychać, że szach jest oburzony postępowaniem nacjonalistów.

Waszyngton. Z Port au Prince donoszą, że amerykańska kanonierka i jedeu krążownik wysłano do Wenezueli.

Caracas. W proklamacyi wystosowanej do ludu przedstawia Gomes spisek, jaki przeciw niemu ukłuto, oraz obiecuje, że przy pomocy gabinetu, który będzie reprezentować opinię publiczną. Wenezueli da gwarancye objęte konstytucyą i postara się o pokojowe zażegnanie waśni narodowych.

Londyn. Biuro Reutera donosi pod datą 10 bm. z Camlas. Zmiana gabinetu nie prędzej została podaną do wiadomości, zanim nie zebrano w stolicy 1.500 żołnierzy wiernych Gomesowi. Obecnie objawia się żywy ruch wojskowy. Wojska otrzymują broń, ponieważ zachodzi obawa, że wewnątrz kraju są jeszcze zwolennicy Castra. Parowiec „Montenares“ własność osobista Castra został zmuszony do pozostania w Laguaira, ponieważ komendant okrętów holenderskich wojennych, które patrolują na wybrzeżu groził konfiskatą okrętu, gdyby ten wyjechał z portu.

Nowy Jork. Spiskowcy w Caracas odbyli w piątek w pomieszkaniu generalnego sekretarza gabinetu Castra Guzmana, który miał poruczone strzeżenie spraw Castra posiedzenie, na którem ułożyli zamach stanu i postanowili zamordować wiceprezydenta Gomesa, ministra spraw zagranicznych i szereg innych wybitnych osobistości. Wykonanie planu poruczono niejakiemu Cardenasowi b. sekretarzowi prywatnemu Castra. Gomez, dowiedziawszy się o spisku, udał się do koszar zbuntowanego pułku stojącego pod komendą brata Castra i uwięził go wraz z Cardenasem. Przyjaciele Gomesa pomogli uwięzić innych spiskowców.

Berlin. Jak dzienniki donoszą, na posiedzeniu wydziału wykonawczego czesko-morawskiej partyi postępowej uchwalono 7 głosami przeciw 4, połączenie się tego stronnictwa z morawsko-czeską partyą ludową.

Nadesłane.

Szerlok Holmes w Paryżu.

Conan Doyle, twórca interesującej figury detektywa Szerloka Holmesa, wrócił przed kilku dniami z Rywiery do Paryża. Przybywszy na dworzec lyoński, najął zaraz dorożkę i kazał się zawieść do hotelu. Wysiadłszy zapłacił dorożkarzowi, dodając suty napiwek.

— Bardzo dziękuję, panie Conan Doyle — zawołał z radością woźnica.

Zdumiony pisarz zwrócił się z zapytaniem do dorożkarza, skąd zna jego nazwisko.

Przedewszystkiem czytałem w dzienniku, — brzmiała odpowiedź — że p. Conan Doyle wraca z Nicei do Paryża i, że zatrzyma się po drodze w Marsylii i Lyonie. Skoro więc zauważyłem, że pan dał się ostrzydz u fryzyera marsylskiego, a następnie spostrzegłem lyońskie błoto na pańskich trzewikach, nie ulegało już dla mnie wątpliwości, że pan nie musi być panem Conan Doyle.

Autor Szerloka Holmesa nie posiadał się ze zdziwienia nad takim wyjątkowym darem obserwacyjnym!

— Aby pana jednak uspokoić i być uczciwym — dodał woźnica — zobaczyłem również nazwisko pańskie wybite na kufrze...

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Władysław Wąsowicz.**

Numer ten wyszedł w 50.000 egzempl.

Dla wyjeżdżających do Ameryki!

Ci wszyscy, którzy wybierają się do Ameryki, powinni pamiętać, że w wielkich miastach i kopalniach czekają ich ciężkie czasy. Na farmach zaś, czyli gospodarstwach, może każdy w krótkim czasie dojść do dobrobytu i samodzielności.

W Stanie Washington, tuż przy wielkiem mieście portowem **Aberdeen,** do którego dochodzą **okręty z całego świata,** i gdzie znajduje się już **wielka polska kolonia,** licząca przeszło **400 rodzin,** z własnym **kościołem** i stałym **proboszczem polskim,** są zarezerwowane dla Polaków **olbrzymie obszary najlepszej ziemi** po **cenach stosunkowo niskich.**

Kto posiada wystarczający kapitał, aby się jako tako zagospodarzyć, **nie powinien** zwlekać, lecz jechać i **przekonać** się, a może być pewnym, że się **nie zawiedzie.** Na gospodarstwie **5-cio** lub **10-cio** akrowem można tam **w krótkim czasie** dojść do dobrobytu, zwłaszcza, że i pracę w czasie wolniejszym od robót rolnych znaleść łatwo, bo zapotrzebowanie robotnika jest ogromne, a zapłata wynosi od **dwóch do sześciu dolarów dziennie.** Na ziemiach tych rodzą się i dojrzewają **najpiękniejsze owoce, oraz najprzedniejsze gatunki zboża i warzyw, a zbyt** na wszystko jest znakomity, gdyż **komunikacya wodna i kolejowa** z wielkiemi miastami jest bardzo dogodna. Hodowla drobiu opłaca się bardzo dobrze. Polowanie i rybołostwo jest tak znakomite, jak w żadnej innej okolicy Ameryki. Klimat najpiękniejszy w świecie. Nieznane są nieznośne upały latem, a pora zimowa, w której niema mrozów, lecz jedynie częste deszcze, trwa tylko sześć tygodni, wskutek czego **prace rolne rozpoczynają się już w lutym,** a urodzaje zawsze są zapewnione.

W nowych osadach jest już zapewniona ziemia pod **kościoły i szkoły polskie,** a biskup tamtejszy przyrzekł dostarczyć **duszpasterzy polskich** w miarę wzrostu osad. Dla nabywców gruntu urządzono i tę dogodność, że kupującym 40 akrów ziemi lub więcej **zwraca się całe koszta podróży** z kraju aż na samo miejsce, a kupującym nie mniej niż 20 akrów, połowę tychże kosztów.

Ktokolwiek życzyłby sobie bliższych szczegółów, niechaj **pisze do nas po polsku,** a natychmiast mu wszelkich objaśnień udzielimy.

Adresować należy jak następuje:

Mutual Realty Co

Raczyński Strasse Nr. 2 — **Posen** — Preussen.

FABRYKA MASZYN

pilników, sikawek, odlewarnia żelaza i metali

Braci Bartik w Tarnowie

polecają

Pilniki wykonane z najlepszej lanej stali. — **Raszple do drzewa** kowalskie. — **Przyjmuje zużyte pilniki do nasiekania.** — **Kompletne urządzenia** maszynowe najnowszych systemów, dla **Cegielń, Młynów, Tartaków** i **Rzezalń.** — **Urządzenia wodociągowe** dla zakładów przemysł., obszarów dworskich itp. — **Transmisje, tarcze pasowe** i linewkowe, kotły, rezerwoary i paleniska kotłowe. — **Odlewy maszynowe i budowlane** według własnych i nadesłanych modeli. **Sikawki pożarne oraz wszelkie maszyny rolnicze.**

Kosztorysy i cenniki darmo i opłatnie.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę roku poleca:

Tkalnia płócien i skład wysyłkowy

„pod opieką Najśw. Rodziny"

Józefa Jórasza

w Korczynie obok Krosna (Galicya).

Na żądanie posyłam próbki darmo i opłatnie.

Parowa fabryka mydła

Stanisława Rożnowskiego

W KRAKOWIE

poleca mydła do prania najlepszej jakości jak: z „Syreną", z Krakusem", karawanowe z „Wielbłądem" i inne, **proszek** mydlany oszczędny środek do prania, oraz wielki wybór **mydełek toaletowych** własnego wyrobu.

Cenniki na żądanie wysyłam darmo i opłatnie.

Niech każdy wie o tem

że pomagają

na epilepsję, nerwicę, zawroty głowy

Znakomite pigułki dra Wooda

wyrobu aptekarza **Staniaława Szczepańskiego.**

Cena pudełka (100 pigułek) **5 koron.**

Używają dorośli: 3 razy dziennie po jedzeniu, po 2 pigułki. Trunków pić nie wolno. — **Przypomina sią hodowcom bydła,** że na poprawę dojności krów wpływa **Proszek holenderski,** paczka z opisem użycia za 1 K., a dla tuczenia i na poprawę żerności świń **Zabłocki proszek Szczepańskiego dla nierogacizny,** paczka z opisem użycia 60 gr. — Wysyła:

Apteka Stanisława Szczepańskiego

W Zabłociu przy Żywcu.

Najmilszy podarunek

na Gwiazdkę i nowy Rok

PIERNIKI

znakomicie nadziewane: cykatowe, nugatowe, czekoladowe itp., odznaczone na wystawach krajowych, ozdobne pudełko 3 **korony.** **A. Hernich, Wadowice.**

Apteka pod Matką Boską

w Mszanie Dolnej

poleca:

Maść na świerzb K. 2, Maść na wola K. 2, Liniment na suchy ból K. 1·60. Syrop balsamiczny K. 2 niezawodny w uporczywym kaszlu, Syrop tymiankowy K. 1·60 jedyny w kokluszu dla dzieci.

Wysyłki codziennie nie licząc opakowania.

Kurs przygotowawczy

do egzaminów z umiejętności rachunkowej, panstwowej i kupieckiej

urządza nadal, jak w latach poprzednich

w Krakowie przy ulicy Dietlowskiej L. 68

System nauki teoretyczny i praktyczny, według najnowszych wymagań komisyi egzaminacyjnej. Warunki bardzo przystępne. Dla pań osobne godziny. — Korzystny rezultat nauki zapewniony.

Henryk Gottlieb

c. k. zaprzysiężony znawca ksiąg handl. przy **sądzie krajowym,** egz. naucz. rach. **państw.**

Wyroby tkackie

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane jako to: **Płótna białe zwykłej i przy ścieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, chusteczki do nosa,** ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

Tkalnia Płócień

Michała Męsowicza

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — **Kto tylko raz jeden** zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie.

Ważne dla Pań!

— — Po ukończeniu Szkoły wiedeńskiej — —

czesze, ondoluje

według najnowszej metody, jak również uskutecznia **pielęgnowanie rąk i paznokci** metodą amerykańską **„Manikure".** tak jednorazowo jak w abonamencie.

Ulica św. Marka 8, I p.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejstrowaną marką ochronną

„NERWOL"

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

Założona w roku 1846.

Munka oszczędzające, jędrne mydła z „Nosorożcem" lub „Kosą"

z pierwszej galicyjskiej

PAROWEJ FABRYKI MYDŁA Szymona Munka w Żywcu l. 15.

Próbki i cenniki darmo.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

Towarzystwo zaliczkowe i kredytowe w Rzeszowie

w gmachu własnym — ZASTĘPSTWO BANKU KRAJOWEGO — przy ul. Sokoła l. 10

przyjmuje wkładki oszczędności i wypłaca od tychże 5%, od dnia włożenia, opłaca również podatki rentowe od tychże. — Udziela włościanom pożyczki na weksle i skrypta dłużne za poręczeniem i na hipotekę. — Wyrabia **bezpłatnie pożyczki hipoteczne w Banku krajowym** na 4½% spłacalne w 12, 14, 16 i więcej latach, w ratach półrocznych, płatnych na wiosnę i w jesieni. *Dyrekcya.*

Czy jest pan chorym i cierpiącym?!



Wszelkie jak najbardziej uporczywe **bole reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów, silne umęczenie po uciążliwej pracy,** i inne pokrewne dolegliwości, usuwa w zupełności często po jednorazowem użyciu sławny i ogromnie rozpowszechniony

„ICHTYOMENTHOL".

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że oryginalny (prawdziwy Ichtyomenthol Edelmana jest najlepszym środkiem tego rodzaju i działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły! — Ichtyomenthol Edelmana jest tylko wtedy prawdziwym, jeśli plomba nienaruszona i jest opakowanie i etykieta zaopatrzona firmą:

Aptekarza Edelmana w Bohorodczanach.

Przeszło 15.000 podziękowań i blisko 1000 atestów (poświadczeń) lekarskich wskazuje o znakomitej wartości tego nacierania.

Cena flaszki z opisem 1 korona.

Główna fabryka i wysyłka Ichtyomentholu prawdziwego

Laboratorjum chemiczne aptekarza SZYMONA EDELMANA

w Bohorodczanach Nr. 921.

Pocztą wysyła się najmniej 3 flaszki. Jeżeli się zamawia 5 flaszek na raz wysyła się franko bez dalszych kosztów i z opłaconą pocztą za 6 koron. Jeżeli zaś 10 flaszek na raz, wysyła się franko (bez dalszych kosztów) z opłaconą pocztą za 10 koron.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.